

Nadciągająca całkowity koniec wolności słowa w Polsce

18 grudnia 2020

W roku 2020 doświadczyliśmy szeregu niekonstytucyjnych działań polskich władz, które zaczęły traktować obywateli niemal jak swoją własność. Niestety ta dekompozycja państwa prawa postępuje i w najbliższej przyszłości zapowiada się jeszcze większy terror, którego celem będzie ostateczne zniszczenie pozostałych obecnie resztek wolności słowa.

Nikt już nic sobie nie robi w Polsce z Konstytucji RP, która stała się martwym fasadowym dokumentem. Konstytucja gwarantuje przecież szereg wolności obywatelskich, których w 2020 roku zostaliśmy podstępnie pozbawieni. Wygląda na to, że wkrótce rozpocznie się kolejne dociskanie śruby – tym razem na celowniku znajdzie się wolność słowa.

Polskie władze planują specjalną ustawę, która będzie miała za zadanie walkę z tak zwanymi „fake newsami”. Oczywiście politycy PiS przewrotnie nazwali ją odwrotnie do zamierzonego celu jako „ustawę o ochronie wolności słowa”. Przewiduje się w niej wielkie kary za rozpowszechnianie informacji uważanych za nieprawdziwe – dochodzące aż do 8 milionów złotych!

Cały projekt jest przedstawiany jako szansa dla ludzi, aby łatwiej zwalczali nieprawdziwe informacje na swój temat, które znajdują się w Internecie. Jednak tylko ostatni naiwniacy wierzą w to, że władza nie użyje tej ustawy do zamknięcia ust wszystkim swoim krytykom. W celu zapewnienia sprawności planowanej nowej szybkiej procedury, ustawa przewiduje utworzenie w jednym z sądów okręgowych tak zwanego „sądu ochrony wolności słowa”.

Wprowadzona zostanie też instytucja tzw. „ślepego pozwu”. Chodzi o sytuacje gdy ktoś pomawia nas w sieci a my nie znamy jego tożsamości. Teraz ma to być nieistotne i to organy

ścigania będą ustalać kto pisał kontaktując się z administratorem strony internetowej. Może to doprowadzić do wielkiego wzrostu pieniactwa sądowego i zniechęcić wydawców do zgody na komentarze czytelników, albo ich daleko idącą moderację.

Co zabawne, według projektu ustawy ma to być dla wydawców dużo trudniejsze niż obecnie. Zgodnie z projektem nowej ustawy, serwisy społecznościowe nie będą mogły usuwać treści ani blokować kont użytkowników, jeśli treści na nich zamieszczane nie będą naruszały polskiego prawa. W razie usunięcia treści lub zablokowania konta użytkownik będzie mógł złożyć skargę do serwisu. Ten będzie miał 24 godziny na jej rozpatrzenie. Niezadowolony z rozstrzygnięcia użytkownik będzie mógł zwrócić się do serwisu o przywrócenie dostępu, a w razie nieuwzględnienia tego – do sądu.

Oczywiście gdyby przyjęto takie zapisy będzie to oznaczało, że i tak stanie się to tylko prawem obowiązującym polskich wydawców, a giganci jak Facebook, Twitter czy Google, nadal będą robili co chcą bez żadnych konsekwencji, bo ich nie obejmuje jurysdykcja polskiego systemu prawnego. Za to znajdzie się bat na polskich wydawców, który z pewnością zostanie wykorzystany w myśl zasady silni wobec słabych i słabi wobec silnych.

Już to zresztą zapowiedziano w kontekście obecnej nachalnej propagandy szczepionkowej. Skoro do społeczeństwa dociera zbyt dużo informacji, które mogą stymulować decyzję o szczepieniu, władza zapowiada walkę z „dezinformacją”, czyli według wykładni ministra Michała Dworczyka z wczoraj, wszelkimi informacjami, które nie pochodzą ze stron rządowych.

Wystarczy tylko nieodpowiednie dla rządu treści nazwać „fake newsami” i można każdego zniszczyć. Kto wie czy problemy nie czekają też komentujących w sieci. Aby ich zniechęcić władza może się zdobyć nawet na to, aby wysyłać milicjantów do domów internautów, którzy będą w Internecie pisać nie to, co chce

rząd. Nadchodzą ciężkie czasy...

Autorstwo: Admin ZNZ

Na podstawie: [Rp.pl](#), [TVP.info](#)

Źródło: WolneMedia.net